Cena zł. 5

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK III | ŁÓDŹ, ŚRODA, 23 CZERWCA 1948 ROKU | Nr 171 (825)

Tak rządzi lud

Łaska dla wrogów

dowodem siły i trwałości demokracji

Amnestionowani w Č. S. R. stają do pracy nad budową Nowej Republiki

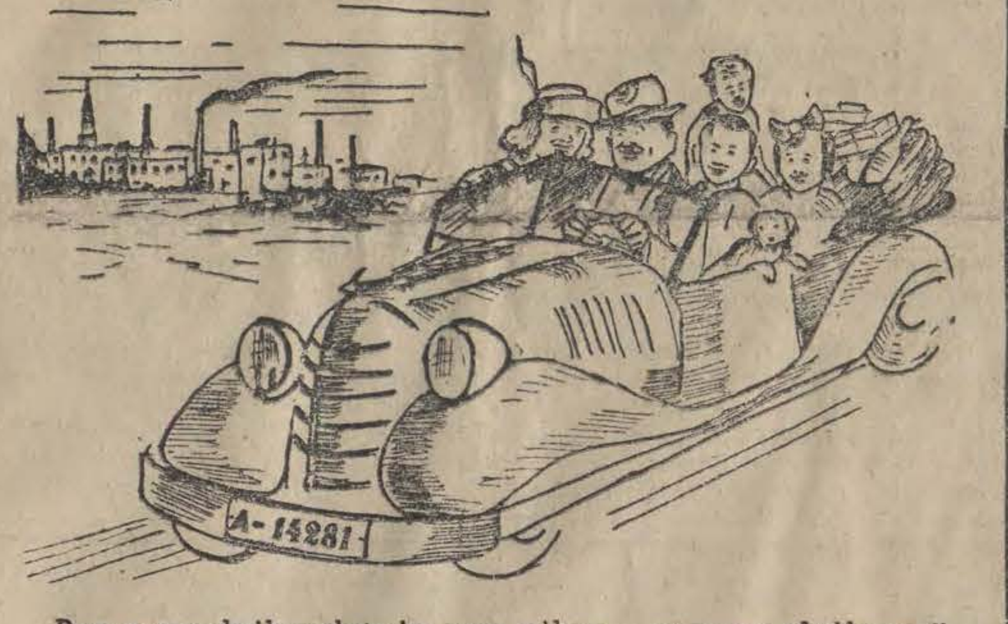
Jak donoszą z Pragi, w poniedziałek rozpoczęto zwalniać z więzień osoby, podlegające amnestii, proklamowanej w sobotę przez Prezydenta Gottwalda. Pierwszą wiadomość o symbolicznej białej fladze, powiewającej na pustym więzieniu, otrzymano z Cheb.

Wszystkich więźniów w liczbie 782 zwolniono już we wczesnych godzinach rannych z więzienia przy Sądzie Okręgowym w Pradze.

Minister Sprawiedliwości Cepicka urządził przed swym wyjazdem do Polski konferencję prasową, na której szczegółowo omówił znaczenie amnestii ogłoszonej przez Prezydenta Gottwalda. Minister podkreślił, że **amnestia świadczy o trwałości ustroju ludowo-demokratycznego w Czechosłowacji.** Była ona dotkliwym ciosem dla wrogiej propagandy, która wszelkimi sposobami usiłuje oczernić Czechosłowację.

Nie jest przypadkiem — oświadczył min. Cepicka — że **prasa i radio zagraniczne na zachodzie, całkowicie przemilczały fakt amnestii.** Mówca stwierdził, że na mocy ustawy amnestyjnej zwolnionych zostanie obecnie **znacznie więcej ludzi, niż w ciągu 13 amnestii, ogłoszonych w dawnej Czechosłowacji.**

Pod koniec minister Cepicka zaznaczył, że Ministerstwo Opieki Społecznej **udzieli pomocy osobom, zwolnionym w ramach amnestii.** Mówca wezwał obywateli, ażeby ułatwili amnestionowanym uzyskanie pracy i umożliwili im tym samym **wzięcie udziału w budowie nowej Republiki.**



Pan naczelnik załatwia swe pilne... „sprawy służbowe”
(Patrz wiadomość na stronie 2-ej.)

Fachowcy z ZSRR

współpracują w walce ze stonką

W ramach polsko-radzieckiej konwencji o współpracy w zwalczaniu specjalnie groźnych chorób i szkodników roślin uprawnych, przybyła do Polski 9-osobowa grupa pracowników radzieckiej służby ochrony roślin, w celu zapoznania się z akcją likwidacji wykrytych w Polsce ognisk stonki ziemniaczanej.

Po przybyciu fachowcy radzieccy wyjechali pojedyńczo na teren 6 województw, w których przeprowadza się zwalczanie stonki. W czasie pobytu w Polsce pracownicy radzieckiej służby ochrony roślin będą również współpracować w akcji przeciwstonkowej ze stacjami ochrony roślin.

Co zrabował Hitler

to dziś rabują Anglicy

Co kilka dni tajemnicze samochody opuszczają dziedziniec b. Banku Rzeszy we Frankfurcie i, naładowane dużymi skrzyniami, udają się w kierunku lotniska. Tam pod strażą silnych oddziałów amerykańskich, skrzynie załadowywane są na samolot, który wywozi je do Wielkiej Brytanii.

W ten sposób transportowane jest do Banku Anglii w Londynie złoto, wartości 66 milionów dolarów, skradzione przez Niemców w całej Europie.

Składa się ono z najrozmaitszych przedmiotów, począwszy od starych dublonów hiszpańskich a skończywszy na złotych zębach, wyrywanych przez Niemców w obozach koncentracyjnych w Polsce, Czechosłowacji, Jugosławii i innych krajach.

Afera przemytnicza

wykryta w Czechosłowacji

W Czechosłowacji wykryto wielką aferę przemytniczą, która przypomina naszą sprawę hr. Potockiego. Bohaterką czeskiej afery jest hr. Platerowa, która uzyskała pozwolenie na wyjazd za granicę.

Podczas rewizji bagażów hrabiny dokonano sensacyjnych odkryć. Platerowa wiozła kosztowności i biżuterię wartości kilku miliardów koron.

Reforma walutowa w Berlinie

przedmiotem obrad przedstawicieli 4-ch mocarstw. — Chaos gospodarczy w strefach zachodnich

Dowódca radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec marszałek Sokołowski **przyjął zaproszenie dowódcy strefy brytyjskiej gen. Robertsona na wspólną konferencję 4-ch gubernatorów dla omówienia zagadnień związanych z przeprowadzeniem reformy walutowej w Berlinie.**

Komisja gospodarcza Niemiec zwróciła się do władz radzieckich z **prośbą o rozciągnięcie reformy walutowej jaka zostanie dokonana w radzieckiej strefie na cały Berlin.**

Jednocześnie komisja prosi o opodatkowanie **kapitałów i dużych dochodów.**

Pierwszym skutkiem reformy walutowej przeprowadzonej w strefach zachodnich **jest znaczny wzrost bezrobocia.** Szereg przedsiębiorstw zapowiedziało likwidację. W Kolonii i Hannowerze wiele zakładów przemysłowych **już wypowiedziało pracę robotnikom.**

Niemieckim fabrykom samochodowym jak Opel, Volkswagen i Mercedes grozi zamknięcie z powodu braku surowców. Dzięki likwidacji fabryk niemieckich, producenci amerykańscy zamierzają zalać rynek niemiecki **swoimi samochodami.** Pierwszą fabryką amerykańską, która zaopatrzy Niemców w swoje produkty jest Studebaker.

Żywności będzie dość

Nie zabraknie jej również w okresie przednówkowym

Dnia 22 czerwca rb. odbyło się posiedzenie sejmowej komisji spółdzielczości, aprowizacji i handlu, na którym minister Aprowizacji ob. Lechowicz, wygłosił referat na temat obecnej sytuacji aprowizacyjnej i perspektyw na najbliższą przyszłość.

Minister Lechowicz dał ogólną charakterystykę bieżącej sytuacji aprowizacyjnej, omówił krajową produkcję żywności i wysokość dostaw zagranicznych. Minister scharakteryzował przebieg zaopatrzenia reglamentowanego, realizację zaopatrzenia wolnorynkowego i perspektyw na przyszłość.

Okres przednówkowy — stwierdził minister Lechowicz — przebiega po raz pierwszy w latach powojennych zupełnie spokojnie, bardzo pomyślnie zapowiada się również sytuacja na rok gospodarczy 1948 — 49.

W dyskusji oceniono na ogół pozytywnie sytuację na wszystkich odcinkach aprowizacji.

Omówiono ponadto kwestię zdolności magazynowania, opłacalności chowu trzody chlewnej, zmianę normy przemiałowej oraz zagadnienia transportu.

Zawiedzione nadzieje

(Kr). W krajach „uszczęśliwionych pomocą” planu Marshalla coraz silniej rozlegają się głosy obawy, niezadowolenia i buntu. Stanowisko społeczeństwa francuskiego znane już jest naszym Czytelnikom. Posłuchajmy obecnie głosów z Włoch i Wielkiej Brytanii.

We Włoszech zdrajcy klasy robotniczej spod znaku Saragata, którzy podczas niedawnych wyborów wynosili pod niebiosa korzyści, płynące z planu Marshalla, dziś... zmienili zdanie. Sam Saragat, jak i jego koledzy ministrowie Lombardi i Tremollini, wyrażają obecnie poważne wątpliwości, czy pomoc USA będzie rzeczywiście „zbawienna” dla Włoch i ostrzegają, że nie uratuje ona życia gospodarczego.

Oczywiście saragatowcy nie „zmienili zdania”. Nie ulega wątpliwości, że widzieli prawdę równie dokładnie parę tygodni temu. Chcą jedynie w ten sposób otumanić resztki swych zwolenników, którzy pod wpływem gwałtownej zwyżki cen i katastrofalnej sytuacji coraz tłumniej przechodzą do partii socjalistycznej Nenni'ego.

Coraz pesymistyczniejsze głosy rozlegają się również w prasie finansowej Wielkiej Brytanii. Tygodnik „Economist” pisze:

„Horyzont ekonomiczny jest coraz czarniejszy. Dolary marshallowskie nie przyczynią się do uniknięcia klęski gospodarczej w najbliższych 12 miesiącach. Nadzieja na skuteczność pomocy amerykańskiej zawiodła”.

Cała prasa finansowa Anglii podkreśla, że na planie Marshalla nie można się oprzeć, bowiem może on w każdej chwili ulec zmianie według widzi mi się finansistów amerykańskich. A już najbardziej niepokoi Anglików fakt, że sam Marshall, jak i administrator jego planu Hoffman dbają przede wszystkim o to, aby zwiększyć kredyty przeznaczone dla Niemiec, oczywiście kosztem innych państw marshallowskich.

Wybitny ekonomista brytyjski Arthur Salter pisze:

„Jest rzeczą pewną, że jakiekolwiek będą dalsze koleje planu Marshalla, redukcja sum przeznaczonych dla „odbudowy Europy” dotknie zawsze w mniejszym stopniu Niemcy, niż inne kraje”.

Jeśli do tego dodamy — jak alarmuje konserwatywny „Daily Express” — że zamiast koniecznych maszyn Anglia otrzymuje suszone jaja, suszone owoce i sok pomarańczowy za dziesiątki milionów dolarów, to będziemy mieli miarę zaniepokojenia i rozgoryczenia społeczeństwa brytyjskiego w stosunku do swych amerykańskich „dobroczyńców”.

Kraje naddunajskie

odbędą konferencję w Belgradzie

Marszałek Tito wyraził zgodę na odbycie w Belgradzie konferencji 10 państw dla spraw żeglugi na Dunaju.

Wspólny Dom

będzie ozdoba przyszłej Warszawy

Na placu przy zbiegu Nowego Światu i Al. 3 Maja, gdzie ma stanąć Wspólny Dom polskiej Klasy Robotniczej prowadzi się prace niwelacyjne, które są już na ukończeniu.

Ostatnio tempo rozbiórki ruin tam istniejących znacznie się wzmogło, gdyż według projektów Komisji Technicznej Budowy Wspólnego Domu, **22 lipca ma być położony kamień węgielny.**

Nowy gmach, w którym znajdzie swą siedzibę Komitet Centralny przyszłej zjednoczonej partii klasy robotniczej, **będzie równocześnie wielką ozdobą przyszłej Warszawy.**

Przed wojną stał na tym miejscu dom zbudowany w roku 1828. przez kupca warszawskiego **Jana Jasińskiego.**

Od swego pierwotnego właściciela przeszedł później na własność **Najwyższej Izby Obrachunkowej,** a potem **Izby Kontrolnej.**

Każdorazowo właściciel coś w nim zmieniał albo dobudowywał, tak że w końcu dom **przybrał ponury wygląd** i nie przyczyniał się do piękna naszej stolicy.

Znawca Starej Warszawy red. Kazimierz Pollak pisze na ten temat w **„Rzeczpospolitej"** co następuje:

„Zeszpecony adaptacjami na potrzeby urzędu i tandetnymi odnowami **otrzymał wygląd ponurego, koszarowego gmachu** i przed pierwszą wojną światową raził już oczy Warszawian swą szpetotą". I dalej:

„Po pierwszej wojnie odbudowano zniszczony trzeci most, nazwano go mostem ks. Józefa Poniatowskiego, przemianowano prowadzącą do niego część Alej Jerozolimskich na Aleje 3-go Maja, a dom Jasińskiego objęty po carskiej Izbie Kontroli przez **pierwsze polskie ministerstwo kolej raził dalej swą „urzędową" brzydotą.**

Opuszczony i zaniedbany w ostatnich latach przedwojennych i w czasie wojny, podzielił los wielu innych budowli zaoszczędzonych przez czas a zniszczonych przez bestialstwo hitlerowskie.

Dzisiejsza rozbiórka ruin po nim pozostałych zamyka 500-letnią historię tego placu, **torując „wolnym ludziom — lepszym dniom" drogę do nowej, monumentalnej budowy,** aby stała się ona nowym najpiękniejszym gmachem Warszawy — **pomnikiem jedności klasy robotniczej".**

W sprawach służbowych - TAK!

Na wycieczki za miasto — NIE!

Od dłuższego czasu prasa prowadziła kampanię **przeciwko nadużywaniu samochodów służbowych.** Pierwszym wynikiem tej kampanii był znany okólnik Premiera w tej sprawie, który jednak **w praktyce życia nie dał dostatecznych wyników.** To skłoniło władze do chwycenia się energiczniejszych zarządzeń.

Od dnia 1 lipca dla wszystkich samochodów służbowych, należących do urzędów państwowych będzie dokładnie określony dopuszczalny promień wyjazdów, ściśle związanych z obowiązkami służbowymi. Będzie on wynosił 40 km.

Urzędnik państwowy może korzystać z samochodu państwowego jedynie **i wyłącznie dla załatwienia spraw służbowych.** W tym wypadku musi wpisać swe nazwisko i trasę jazdy do książki kontrolnej, w którą będzie zaopatrzony każdy samochód. Jeśli jakiś samochód **wyjedzie służbowo na odległość większą niż 40 km., wówczas musi mieć delegację służbową,** wystawioną przez kierownika danej jednostki służbowej, a w ministerstwach — przez ministra.

Inspektorzy, wyznaczeni przez prezesa Rady Ministrów, będą od dnia 1 lipca kontrolować na drogach przejeżdżające samochody i **w wypadku stwierdzenia poza służbowego wyjazdu, winni będą musieli oprócz konsekwencji służbowych, ponieść koszta wyjazdu.** W razie kilkakrotnego powtórzenia się wykroczenia mogą być pozbawieni prawa dysponowania samochodem.

SZKOLIMY NAUCZYCIELI

Zapisy kandydatów od 22 do 30 b ieżącego miesiąca

Państwowy ośrodek kształcenia przyszłych nauczycieli znajduje się w Łodzi przy ul. Bocznej 5. Zapisy kandydatów do zawodu nauczycielskiego na rok szkolny 1948-49 rozpoczynają się w dniu 22 czerwca i będą trwały do 30 czerwca.

Do klasy pierwszej 4-letniego Liceum Pedagogicznego przyjmowani będą kandydaci i kandydatki z ukończoną VII klasą szkoły podstawowej w wieku od 14-go do 18-go roku życia.

Do klasy pierwszej 2-letnich pedagogicznych kursów dla dorosłych — kandydaci i kandydatki posiadający świadectwo ukończenia 4-letniego gimnazjum ogólnokształcącego (lub równoważnego) oraz ukończony 20 rok życia.

Ponadto przyjmowane będą zapisy na 5-miesięczny państwowy kurs nauczycielski. Kandydaci muszą mieć świadectwo ukończenia liceum ogólnokształcącego lub zawodowego oraz ukończony 18 rok życia.

Przy ośrodku istnieje internat. Młodzież niezamożna, czyniąca postępy w nauce, będzie korzystała ze stypendiów. (t)



6922

Nasze Rady

ZAINTERESOWANA: Liceum dla drogistów znajduje się w Łodzi przy ul. Nowotki 105. (tel. 165-22) i tam dowie się Pani o terminie egzaminów, oraz jakie dokumenty są potrzebne do zapisu.

*

WYKORZYSTYWANY PRACOWNIK: Ustawa o ochronie pracy przewiduje 8-mio godzinny dzień pracy bez względu na to, czy dany pracownik ma wydzieloną określoną pracę, czy też nie. W razie potrzeby pracodawca może zatrudnić pracownika poza godzinami normalnymi, ale należy mu się za to dodatkowe wynagrodzenie obliczane w następujący sposób: Pierwsze dwie godziny liczy się o 50 proc. drożej następne zaś o 100 proc. każda. Proszę zwrócić się do Inspektoratu Pracy i Zw. Zawodowego z prośbą o interwencję.

*

KAKOWIANIAN T. K. Wiersze są bardzo złe. Trudno jest komuś radzić jak należy pisać. Na to nie ma recepty ani sposobu. Przede wszystkim należy dużo czytać i uczyć się, a na pisanie dla rozrywki szkoda naprawdę czasu.

*

LAURUK Z NOWOGARDU: Niestety nie możemy zadość uczynić prośbie Pana, gdyż powieść Dancing-Bar „Erika" drukowana jest w naszym piśmie już od kilku miesięcy, a nie posiadamy zbędnych kompletów na sprzedaż.

* * *

WANDA Z PIOTRKOWA: Nowe prawo małżeńskie określa, że w razie separacji lub rozwodu, pokierowanie przyszłością dziecka przypada temu małżonkowi, któremu sąd powierzył dziecko. Sąd zaś, na podstawie obiektywnych badań, przydziela dziecko tej stronie która ma większe i korzystniejsze możliwości wychowania go na dobrego obywatela.

* * *

KKRYSTYNA Z POMORZA: Wyższa Szkoła Pedagogiczna z internatem i wyżywieniem znajduje się w Gdańsku—Oliwie. Nauka trwa tam trzy lata i do przyjęcia wymagana jest duża matura. Natomiast jednoroczne lub dwuletnie kursy nauczycielskie również z internatem, gdzie przyjmowani są kandydaci po szkole powszechnej (na kurs dwuletni) i po dwóch klasach gimnazjalnych (na kurs jednoroczny) znajdują się w Grodzisku Mazow. Ciechanowie, Mławie, Ostrołęce, Płocku i wielu innych miejscowościach. Niezamożni kandydaci mogą otrzymać stypendia.

*

JADWISIA Z KALISZA: Niepotrzebnie się Pani wstydzi, że nie zna form towarzyskich. Postaramy się odpowiedzieć na jej pytania: Przychodząc z wizytą witamy się najpierw z panią domu, następnie z panem, o ile nie ma innych kobiet w tym towarzystwie. Gdy proszą nas do stołu, mężczyźni czekają, aż pani domu usiądzie i rozpocznie jedzenia. Po jedzeniu nie należy odsuwać od siebie talerza, lecz złożyć na nim obok siebie nóż i widelec, trzonkami z prawej strony. Znak do wstania od stołu daje również pani domu i dopiero wówczas możemy się podnieść z krzesła i podziękować za posiłek i towarzystwo.

Codzienna nowelka „Expressu"

KIBICE

Kibic, (vanellus cristatus) jest to ptak wodny, dosłownie czajka. Ale nazwa ta oznacza także ów specjalny typ człowieka, który uważa, że podczas każdej gry, w karty, w szachy itd. jest nie do zastąpienia w udzielaniu wskazówek i rad.

Chcę właśnie opowiedzieć krótką ale prawdziwą historię o pewnym kibicu, który przez wszystkich szachistów był uważany za nieuniknione zło, za upiór ciągle powracający, za sen koszmarny

W małym miasteczku K. do kawiarni „Oaza" przychodził wspaniały okaz idealnego kibica.

Gdy się zjawiał, bladły twarze wypróbowanych podczas burz i bojów szachistów i karciarzy. Był to wuj M.

Ile się wuj M. nasłuchał impertynencji w przeciągu swej sześćdziesięcioletniej kariery kibica, tego nie pomieści nawet potężny tom encyklopedii.

Wuj przyjmował wszystkie obelgi z niebywałym spokojem i po latach przekonał najbardziej optymistycznych graczy, że wprawdzie państwa upadają kontynenty nikną wskutek trzęsień ziemi, zaraza zmiata ludzi, ale jego, wybitną podporę wielkiego cechu kibiców, żadna potęga świata nie usunie!

Idealny typ kibica — to najwyższy szczyt doskonałości, to klasyczne połączenie wszystkich złych cech kibica, zdolnego doprowadzić graczy do wstrząsu nerwowego. Bowiem pospolity kibic mówi od czasu do czasu. Ale wuj M. mówił ciągle. Pospolity kibic ograniczy się do jednego gracza — wuj M. dokuczy obydwom.

Pospolity kibic — zdarza się czasem — ulega porywowi i wyrwawszy z rąk gracza kartę, czy pionka rzuci go z pasja na stół, krzycząc: „tak zagrać może tylko skończony patałach". Wuj K. nie był nigdy aktywny, ale jego półgłosem rzucane uwagi doprowadzały graczy do szaleństwa.

Wuj M. nie był jedynym kibicem w „Oazie",

Roiło się tam od tej krajowej szarańczy, ale wszyscy oni byli tylko dalekim echem typu idealnego. Jedyny, który mniej więcej dorównywał wujowi w jego klasycznej formie, był wuj K., który liczył sobie lat siedemdziesiąt.

Obaj tkwili niezmiennie na swoich posterunkach i łatwiej było uwolnić się człowiekowi od cienia, aniżeli graczowi od nich. Jednakże pewnego razu dwom sprytnym graczom udało się „spławić" owych szanownych kibiców - upiorów.

„A jak to było opowiem".

Pewnej pięknej niedzieli w bocznym zacisznym pokoju w „Oazie" zasiedli przy stoliku panowie Baranowski i Kozłowski, ażeby wypić filiżankę dobrej kawy.

Pan Baranowski zauważył z uśmiechem:

— Mam dzisiaj dla ciebie miłą wiadomość! Wyobraź sobie, że wszędzie będziemy sobie mogli zagrać bez przeszkód, gdyż przed chwilą dowiedziałem się, że wuj M. ma grypę i leży w łóżku, a wuj K. wyjechał wczoraj wieczorem do swego zięcia.

Obaj w najwyższym stopniu zadowoleni, wśród błogosławionej ciszy rozpoczęli grę. Idylla ta trwała jednak niedługo, gdyż po upływie zaledwie pół godziny, ukazała się postać wuja K.

Starszy pan w głębokim poczuciu ważności swego obowiązku, zbliżył się do ich stolika, przeprosił graczy za spóźnienie i usiadł obok nich.

Obaj szachiści westchnęli smętnie, jednak, że kibica tego uważali za mniejsze zło, udali nawet, że się uśmiechają.

Ale oto nowa zjawa z piekła, czy z rzeczywistości!

Mocno owinięty w najcieplejszy zimowy płaszcz, w grubym wełnianym szalu dookoła szyi, krokiem chwiejnym zbliża się wuj M., król kibiców, postrach wszystkich szachistów, który również uważał za swój obowiązek podnieść się z łoża boleści by spełnić w „Oazie" dziejową swoja misję.

Nie! tego było za wiele! Bez słów patrzyli na siebie oniemieli i osłupieli gracze. Opanowało ich jedno pragnienie: za wszelka cenę pozbyć się nieproszonych gości!

Przez chwilę grali spokojnie. Nagle pan Baranowski podniósł się i oświadczył, że zapomniał załatwić bardzo ważną sprawę i wobec tego musi odejść.

Nie chcąc przerywać gry prosił wuja M. ażeby ten zechciał go zastąpić.

— Mam pana zastąpić? — do łez wzruszony takim zaszczytem wuj M zabrał się gorliwie do pracy. Drżały mu ręce z radosnego wzruszenia: nareszcie po dziesiątkach lat zniewag, taki zaszczyt! Zaiste warto było dożyć tak sędziwego wieku!

Była to najpiękniejsza chwila w jego życiu. Wuj K., był blady z zawiści.

Konferencja handlowa pana Baranowskiego przeciągała się w nieskończoność.

Pan Kozłowski uznał za stosowne zobaczyć, gdzie się podział jego partner.

— Czy pan nie zechce — zwrócił się do wuja K. — zastąpić mnie na chwilę, dopóki nie wrócę z panem Baranowskim?

Na placu pozostali teraz obaj kibice. Byli zdenerwowani, zatopieni w swojej grze i zapomnieli, że mijają godziny, a żaden z właściwych partnerów nie zjawia się z powrotem.

Tymczasem zrobiło się już późno.

Zrewoltowane żołądki przypomniały starszym panom, że czas już wrócić do domu. Któż jednak zdoła opisać ich zdumienie, kiedy przechodząc przez sąsiednią salę, zauważyli pana Baranowskiego i Kozłowskiego.

Obaj panowie siedzieli naprzeciw siebie i w cudownej ciszy kończyli właśnie partię...

Obaj wujowie zrozumieli, że zostali po prostu wyprowadzeni w pole przez tamtych graczy, którzy chcieli się ich pozbyć — i poczerwienieli z gniewu.

— Nigdy już więcej nie przestąpimy progów tego lokalu! — przysięgli uroczyście, wznosząc do góry parasole.

Ale nazajutrz — oczywiście — siedzeli znowu na swoich zwykłych miejscach w „Oazie": albowiem prawdziwego kibica zdobi zdecydowany brak charakteru!"

PRZYGODY WICKA i WACKA



LITERAT: — Dziś obchodzimy tradycyjne Wianki i święto Wandy, co nie chciała Niemca...
WACEK: — Miała baba rację!
WICEK: — Zamknij jadaczkę!

(Śpiewają)
Leży Wanda w naszej ziemi,
Co nie chciała Niemca.
Wolała iść za Polaka,
Niż za cudzoziemca...

WICEK: — Teraz my będziemy puszczać wianki, a pan Szabruś z literatem będą łapać!
LITERAT: — Trochę ciemno...
SZABERSKI: — No i wilgoć...

LITERAT: — Nic nie złapałem!
SZABERSKI: — A ja mam!...
LITERAT: — Co pan ma? Przecież to jakaś stara miotła!
SZABERSKI: — A to pech!...

Najdłuższy dzień
rozpoczął kalendarzowe lato

Nie każdy zapewne uprzytomnił sobie, że najdłuższy dzień roku mamy już za sobą. Najdłuższym dniem roku był miniony poniedziałek. Trwał on dokładnie 16 godzin i 45 minut, podczas gdy noc tej doby zaledwie 7 godzin i 15 minut.

Od poniedziałku dni będą stawały się coraz krótsze. Nie ma jednak powodów do obaw. „Kurczenie" się dnia będzie bardzo powolne — zaczęło się bowiem różnicą zaledwie 3 sekund!

Dopiero w dniu 23 września noc zrówna się z dniem, a 21-go grudnia zaobserwujemy najdłuższą noc, po czym znowu zacznie się walka, z której dzień wyjdzie zwycięsko.

W ubiegły poniedziałek promienie słoneczne padały na ziemię pod największym kątem wynoszącym 71 stopni. Nie wynika z tego jednak, aby dzień ten był najgorętszym dniem w całym roku. Na ciepłotę wpływa bowiem wiele innych czynników, jak zachmurzenie, powolne nagrzewanie się skorupy ziemskiej, wiatry itd.

Według obliczeń astronomów uwzględniających wszystkie te czynniki — najgorętszym dniem roku będzie wtorek 3-go sierpnia.

Jednocześnie ze stałym kurczeniem się dnia rozpoczęło się kalendarzowe lato. Czekają nas dwa najcieplejsze miesiące roku—lipiec i sierpień. Z cały więc spokojem możemy wyjechać na urlop i oczekiwać najcieplejszego dnia roku — 3-go sierpnia...

Zamiast mięsa
otrzymamy w lipcu jaja

Jak wiadomo, w każdym miesiącu wydawane jest mięso na kartki. Zimą nie nastręczało to żadnych trudności, natomiast latem często dochodzą skargi, ke mięso szybko się psuje, a ponieważ w dodatku ludność od razu otrzymuje większe ilości — rezultat jest taki, że posiadacze kartek mają z tego minimal ne korzyści.

W związku z tym, centralne władze aprowizacji postanowiły w okresie letnich miesięcy wydawać zamiast mięsa — jaja na kartki. Za każdy kilogram mięsa kartkowicze otrzymują 14 jaj w cenie po półtora złotego za sztukę.

Pierwszy „jajeczny" przydział nastąpi już w miesiącu lipcu na lipcowe kartki żywnościowe. (s)

Pobór rocznika 1927
Kto ma się zgłosić jutro?

Jutro, w czwartek, na komisję poborową zgłoszą się:

NA UL. SWIĘTOKRZYSKĄ 15
mężczyźni o nazwiskach na litery S i Sz, zamieszkali na terenie 6, 7, 8, 9, 10 i 11 kom. kom. M. O.

NA UL. OGRODOWĄ 34
mężczyźni, którzy dotychczas z powodu choroby lub innych wytłumaczonych przyczyn nie mogli się stawić.

Wyniki konkursu
na utwór sceniczny

Wojewódzka Rada Narodowa i Wydział Kultury i Sztuki w Łodzi ogłosiły w listopadzie ub. roku konkurs na napisanie utworu scenicznego dla ochotniczych teatrów ludowych.

Pierwszą nagrodę w wysokości zł. 50.000 — przyznano Władysławowi Bodnickiemu za utwór pt. „Rudy Ignac", drugą nagrodę w wysokości 30.000 zł. przyznano Bronisławowi Bakalowi za utwór pt. „Wielki bohater".

Postawili dom, zburzyli dom...
Niezwykłe perypetie
budowli przy ul. Piotrkowskiej 94. — Zamiast kwiaciarni stanie tu reprezentacyjny budynek

Powszechne zainteresowanie budziła w Łodzi przez dłuższy okres czasu **rozpoczęta budowla w samym centrum miasta przy ul. Piotrkowskiej 94.**

Na placu tym, jak pamiętają starzy łodzianie, znajdował się przed wojną słynny domek Lisnera, który został **zburzony celem podniesienia wyglądu estetycznego pryncypalnej ulicy miasta.**

Przez cały czas wojny i okupacji **plac stał odłogiem.** Dopiero w 1946 roku pewien prywatny przedsiębiorca zgłosił się do władz budowlanych i uzyskał **zezwolenie na wybudowanie parterowego budynku murowanego, celem urządzenia w nim kwiaciarni.**

Przedsiębiorca zobowiązał się jednocześnie uporządkować cały teren placu. W trakcie budowy, gdy domek wzniesiony już był pod strop, **zjawił się nagle współwłaściciel posesji, który wniósł sprzeciw przeciwko dalszej budowie.**

Zaskarżył przedsiębiorcę do sądu i uzyskał prawomocny wyrok, na podstawie którego roboty zostały przerwane.

Minęło kilka miesięcy. Niedokończona budowla poczęła niszczeć i stała się jednym wielkim śmietnikiem, stanowiącym zbiorowisko szczurów. Po pewnym czasie współwłaściciel placu porozumiał się z przedsiębiorcą i **wyraził zgodę na dokończenie budynku. Ale przedsiębiorca nie miał już pieniędzy na kontynuowanie robót. Rozpoczynają się gorączkowe poszukiwania za wspólnikami. Nikt jednak nie chce zainwestować gotówki na wykończenie kwiaciarni...**

Tymczasem władze budowlane wysyłają monit za monitem do przedsiębiorcy, zapowiadając, że jeśli budynku nie wykończy, zarządzona będzie przymusowa rozbiórka tej rudery, szpecącej wygląd ulicy.

Przedsiębiorca jest bezsilny — **w żaden sposób nie może zmobilizować pieniędzy.** I wreszcie przed kilku dniami, władze korzystając z rejentalnego zobowiązania przedsiębiorcy, iż w razie niemożności dokończenia budowli przystąpi do rozbiórki — **zarządziły zburzenie niewykończonego domku.**

Na plac przy ul. Piotrkowskiej 94 przyszli robotnicy i poczęli zdejmować cegłę po cegle. Właściwie winien to uczynić niefortunny przedsiębiorca, ale okazało się, że... i na to nie ma pieniędzy.

Obecnie łodzianie zaintrygowani są jakie będą dalsze losy placu przy ul. Piotrkowskiej 94. **Podobno ktoś zgłosił już wniosek w sprawie wybudowania tu dużego budynku mieszkalnego. Wątpliwe jednak, czy otrzyma zezwolenie, bo teren ten upatrzony został na budowę wielkiego gmachu państwowego, mającego pomieścić reprezentacyjny Powszechny Dom Towarowy.** Byłoby **to najlepsze rozwiązanie. Miasto miałoby pewność, że roboty będą szybko podjęte i zakończone.**

Aktualna jest również sprawa placu po drugiej stronie Piotrkowskiej pod numerem 75. Był projekt, aby urządzić tu pasaż, łączący Piotrkowską z Alejami Kościuszki, potem Zgromadzenie Kupców postanowiło wznieść tu DOM-KUPCA, ale na razie jakoś sprawy te ucichły.

Mamy nadzieję, że władze nie będą zbyt długo czekały i że znajdą sposoby uporządkowania tego terenu. Czy nie warto byłoby urządzić tu na przykład parking samochodowy? (S)

Lokatorzy, których nikt
nie ma prawa odwiedzać!
Komplikacje na tle trudnej sytuacji mieszkaniowej

Na tle trudnej sytuacji mieszkaniowej często wynikają rozmaite komplikacje. Wszelkie jednak dotychczasowe „rekordy" bije poniższa historia, o której zakomunikował nam zainteresowany lokator.

Przy ul. 6-go Sierpnia 65 znajduje się farbiarnia państwowa, dawniej „Bechtold i Seiler". Na posesji tej mieści się **1-piętrowy domek mieszkalny, którego parter zajmują pomieszczenia biurowe, zaś pierwsze piętro — rodzina Sendackich.**

Stary Sendacki przez długie lata był kierownikiem farbiarni, w której pracował również w czasie okupacji. Dopiero w roku 1947 przeszedł do innej firmy. Syn jego jest również majstrem farbiarskim i pracuje w prywatnej firmie przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej.

Gdy Sendacki opuścił stanowisko, **administracja firmy zażądała, aby zwolnił jednocześnie mieszkanie, twierdząc, iż jest to lokal służbowy.** Sprawa oparła się o sąd, który stanął jednak na stanowisku, że lokal zajmowany przez Sendackiego **nie może być traktowany jako służbowy, gdyż od najdawniejszych lat mieszkały w nim osoby prywatne.**

Sendaccy pozostali więc w swym mieszkaniu, ale od pewnego czasu mają bardzo ograniczoną swobodę ruchów. Wartownik otrzymuje polecenie **nie wpuszczania na teren fabryczny żadnych osób postronnych, co podyktowane zostało względami bezpieczeństwa. Sendaccy mogą więc wchodzić i wychodzić, ale nikt z ich znajomych, czy krewnych na teren fabryczny nie jest wpuszczany. I tak narzeczona młodego Sendackiego również musi zrezygnować z odwiedzin w mieszkaniu swego przyszłego męża...**

Wczoraj lokatorzy przyszli się użalić do redakcji „Expressu". Mówią, że w takich warunkach nie mogą dalej żyć, a przecież innego mieszkania nie dostaną. Cóż więc zrobić? Wprawdzie przy ul. 6-go Sierpnia 65 jest furtka od ogrodu, ale **została ona zaplombowana i nolens volens muszą przechodzić przez wartownię, która nikogo innego nie chce przepuścić.**

Doszło do tego, że kuzynka Sendackich, mieszkająca stale u swych krewnych, **od 3-ch tygodni nie wychodzi na ulicę, obawiając się, że i jej wartownicy nie wpuszczą z powrotem do mieszkania. Administracja bowiem nie chce jej w żaden sposób zameldować.**

Czy rzeczywiście nie można znaleźć jakiegoś życiowego sposobu rozwiązania tej sprawy? Przecież nie można ostatecznie krępować prywatnego życia obywateli! (-ak-)

Potrzeby komunikacyjne Łodzi

Przedstawiciele społeczeństwa zgłoszą dziś postulaty. — Więcej linii autobusowych!

Jak daleko sięgnąć pamięcią, miasto nasze zawsze było upośledzone w dziedzinie komunikacji. Łódź przez wiele długich lat traktowana była jako „kopciuszek“, czego najlepszym dowodem jest, że **wszystkie ważniejsze połączenia kolejowe przebiegały nie przez nasze miasto, lecz przez Koluszki, czy też Kutno.**

Po wojnie, przyznać należy, wiele zmieniło się pod tym względem na lepsze. **Władze centralne doceniają należycie znaczenie naszego miasta i w miarę możliwości starają się połączyć je jak najdogodniejszymi liniami komunikacyjnymi z innymi ośrodkami kraju. Niedawno otrzymaliśmy bezpośrednie połączenie z Zakopanem, kilka nowych linii z Pomorzem, a także komunikację samolotową.**

Braki jednak istnieją w dalszym ciągu i to nie tylko w komunikacji kolejowej, ale i **autobusowej.** Najpoważniejszym jest brak taboru, co uniemożliwia uruchomienie szeregu ważnych linii autobusowych.

I tak na przykład poważnie daje się we znaki **brak komunikacji autobusowej między Łodzią a Kielcami przez Końskie.** Ludność Kielc i okolic często odwiedza nasze miasto, niestety jednak podróż taka połączona jest z rozmaitymi trudnościami. Na tej trasie kolej nie może zastąpić autobusu.

Za mało autobusów kursuje na popularnej linii Łódź — Radom. A liczne miejscowości letniskowe na terenie naszego województwa tylko dlatego świecą pustkami, że nie mają dobrego połączenia z Łodzią.

Bardzoby się przydała na przykład komunikacja autobusowa **do Wiśniowej Góry, Głowna, Kolumny** i wielu innych miejscowości, położonych wśród lasów.

Mając to wszystko na uwadze oddział PKS-u w Łodzi zwołał **na dzień dzisiejszy specjalną konferencję, na której zgłoszone będą najważniejsze postulaty Łodzi w dziedzinie komunikacji.**

Udział w konferencji biorą przedstawiciele Zgromadzenia Kupców, Izby Przemysłowo-Handlowej, Izby Rzemieślniczej, itp. organizacji, które najbardziej są zainteresowane sprawami komunikacyjnymi.

Przedstawiciele organizacji wypowiedzą się na ten temat i **zgłoszą konkretne postulaty i dezyderaty, które posłużą jako materiał informujący przy ustalaniu nowego zimowego rozkładu jazdy.**

Nowy rozkład jazdy zacznie obowiązywać od dnia 2-go października i będzie obowiązywał do 5-go maja 1949 roku, kiedy znowu wejdzie w życie letni rozkład jazdy.

Cały zgłoszony dziś materiał o potrzebach komunikacyjnych Łodzi będzie rozpracowany przez miejscowy oddział PKS-u, po czym przedstawiciele stacji łódzkiej **udadzą się na ogólnokrajową konferencję do Warszawy, celem uzgodnienia postulatów Łodzi z postulatami innych miast.** Konferencja odbędzie się w sierpniu. Udział w niej wezmą także przedstawiciele PKP oraz dyrekcji kolei zagranicznych. Chodzi bowiem o to, aby rozkłady jazdy na liniach autobusowych i kolejowych harmonizowały z sobą i dopełniały się wzajemnie.

* * *

Przy okazji możemy zdradzić czytelnikom bardzo pocieszającą wiadomość. **Oto w drodze do Polski znajduje się wielki transport nowych autobusów, które już niebawem zasilą poszczególne linie. Otrzymamy włoskie „Fiaty“ w liczbie 180 sztuk i oprócz tego 150 podwozi, otrzymamy też znaczną ilość „Leylandów“.**

Mamy nadzieje, że przy opracowywaniu rozdzielnika władze centralne nie zapomną o naszych wielkich potrzebach i należycie je uwzględnią! (o)

Pod ostrym kątem

Panienka z okienka

W niedzielę wieczorem byliśmy świadkami charakterystycznego wydarzenia. O godz. 23 na dworcu Kaliskim do okienka kasowego Nr 3 podszedł pewien obywatel i poprosił o 2 bilety peronowe, kładąc banknot 500-złotowy. Wywiązała się następująca rozmowa:

Panienka z okienka:

— Proszę o drobne.

— Niestety nie mam, ale pani ma przecież całą kupę drobnych.

— To są tylko setki i pięćdziesiątki, a drobniejszych nie mam.

— To niech pani zmieni u kolegi obok.

— Nie mam obowiązku.

— Proszę jednak o dwie peronówki.

— Ja panu nie dam.

— To proszę mi podać swe nazwisko.

— Nie powiem panu.

Zaznaczyć należy, że przy okienku Nr 3 w tej chwili nie było nikogo w kolejce.

Obywatel podszedł do sąsiedniej kasy, poczekał parę chwil w ogonku i nabył peronówki, przy czym ten kasjer również nie miał drobnych, ale z własnej inicjatywy zmienił banknot u kolegi.

Mamy nadzieję, że władze kolejowe pouczą „obowiązkową“ panienkę z okienka Nr 3, że w Polsce demokratycznej jest nie nos dla tabakiery, a tabakiera dla nosa, że pierwszym zasadniczym obowiązkiem każdego urzędnika czy pracownika jest uprzejmość i jak najdalej posunięta dobra wola przy załatwianiu ludzi pracy, a gdy interesant chce złożyć zażalenie, „urzędujący“ powinien bez wahania podać mu swe nazwisko, bo inaczej wystawia sobie przykre świadectwo, że zdaje sobie sprawę z niewłaściwego postępowania.

Męty hulają!

Napad na emeryta w śródmieściu

Onegdaj wieczorem róg Kilińskiego i Daszyńskiego był terenem zuchwałego napadu bandy chuliganów na przechodnia.

Na przystanku czekał na tramwaj Stanisław Ratajczyk, emerytowany kontroler tramwajowy, zamieszkały przy ul. Lenartowicza 10. Około godz. 10-ej wieczór podeszło doń dwóch osobników, których wygląd zdradzał nadużycie alkoholu. Jeden z nich rzucił się na Ratajczyka i uderzył go w twarz. Napadnięty wszczął alarm. Rozbestwieni napastnicy nic sobie jednak z tego nie robili, atakując nadal bezbronnego emeryta. Uciekli dopiero, gdy przypadkowo pojawił się żołnierz z karabinem.

Wczoraj donosiliśmy o mętach społecznych, grasujących na postoju dorożek przy ul. Sienkiewicza i Narutowicza. Czy nie należałoby się bardziej energicznie zabrać do awanturników, zakłócających spokój publiczny i zagrażających bezpieczeństwu publicznemu? (i)

Markowska vel Szczepaniak

Sprytna aferzystka stanie przed sądem

Czytelnicy nasi zapewne pamiętają aferę Krystyny Markowskiej, młodej i pięknej kobiety która podając się za studentkę, grasowała przez dłuższy czas na terenie naszego miasta i kraju, okradając w bezczelny sposób właścicieli mieszkań.

Jak się dowiadujemy, przeciwko sprytnej aferzystce **Prokuratura sporządziła już akt oskarżenia, który wpłynął wczoraj do Sądu Okręgowego w Łodzi.**

Najciekawszym bodaj szczegółem jest fakt, że **prawdziwe nazwisko sprytnej aferzystki brzmi nie Markowska, lecz Otylia Szczepaniak.**

Jak to zazwyczaj bywa ślepy traf naprowadził na ślad aferzystki, której „specjalnością“ były kradzieże biżuterii.

W pierwszych dniach lutego br. Barbarze Wrotnowskiej, u której zamieszkała Markowska, zginął pierścionek z brylantami oraz obrączka. Po paru dniach pierścionek ten **zauważyła w oknie jubilerskim przy ul. Legionów, koleżanka Wrotkowskiej — Irena Dogilówna.** Wszczęte przez Wydział Śledczy M. O. dochodzenie, dało już na wstępie rewelacyjne wyniki. Okazało się, że **jubiler nabył pierścionek od Markowskiej. W toku dalszego dochodzenia zgłosiły się liczne osoby, poszkodowane przez Markowską, nie tylko z terenu Łodzi, ale i innych miast.**

Wartość skradzionych przez aferzystkę przedmiotów, sięga sumy ponad pół miliona złotych.

W najbliższym już czasie sensacyjna ta sprawa znajdzie się na wokandzie Sądu Okręgowego. (p)

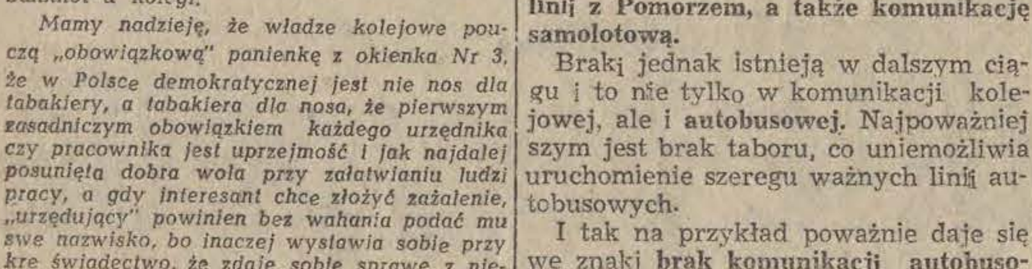
Dwaj bandyci

skazani na dożywotnie więzienie

Przed Sądem Doraźnym odpowiadali wczoraj Marian Rudzki, b. robotnik fabryczny i Jan Małecki, konduktor tramwajowy, którzy — pogardziwszy uczciwą pracą, woleli „lekki chleb“ zdobywać napadami rozbójniczymi.

Ukryci w lasach łućmierskich lub w zaroślach obok szosy Tuszyn — Rzgów, czatowali nocą na furmanki, którymi udawali się na targ do Łodzi mieszkańcy okolicznych wsi. Pod groźbą użycia broni zatrzymywali włościan. Rudzki stał nad ofiarami z wyciągniętym pistoletem, a Małecki „rewidował“ i zabierał pieniądze. Przeprowadzona obława doprowadziła do ujęcia obydwu bandytów.

Sąd pod przewodnictwem sędziego Maurera skazał Rudzkiego i Małeckiego **na karę dożywotniego więzienia.** (mp)



(83)

— Jeśli nie przyjdzie, znajdziemy sposób, ażeby go tam wciągnąć! — znów ołówek pułkownika zakreśla parę kresek. — Ewentualnie dostarczymy pani pretekstu, ażeby go pani odwiedziła. Sobota jest człowiekiem honoru, nie wykorzysta więc chyba tej dwuznacznej sytuacji!

Gorkowska zaczerwieniła się, ale tym razem zupełnie inaczej, niż przedtem.

— Taka sytuacja byłaby bardziej, niż dwuznaczna, a pan Sobota mógłby wyciągnąć z niej zupełnie niewłaściwe wnioski!

— Wspomniałem już, że uważam go za dżentelmena.

— Jest nim w istocie. Co jednak pomyśli on sobie o kobiecie, która ni stąd, ni z owąd bez pretekstu przychodzi sama do jego mieszkania? Kto wie, czy nie straciłby dla mnie szacunku?...

Dlatego też rezerwujemy to sobie, jako ostateczność. Na razie wierzymy, że pan Sobota zjawi się znowu w dancing-barze „Erika“. A reszta już zależy od pani!

Była zawsze pełna taktu i dyskretnej subtelności, zrozumiała więc, że sprawa jest właściwie załatwiona, że nie powinna przedłużać swojej wizyty.

Nie śpiesząc się wstała.

— Dołożę wszelkich starań, ażeby wypełnić pański rozkaz! Czy prócz tego chciałby mi pan pułkownik zakomunikować jeszcze coś?

Parę sekund zabawy ołówkiem i pułkownik podnosi się również z miejsca.

— To jest wszystko, proszę pani!

— Więc żegnam pana, panie pułkowniku — wyciągnęła do niego rękę.

Ujął ją w swoją. Pod swoimi palcami uczuł ciepło dłoni i fala krwi uderzyła mu do serca.

Przez cały ten czas umiał utrzymać dystans, dzielący go, jako komendanta, od tej dziewczyny. Ale w tej chwili myśl, że za chwilę rozstanie się z nią — może na bardzo długo, a może już na zawsze — uczyniła go nadspodziewanie szczerym.

— Bardzo pani dziękuję za wszystko! Jednocześnie przepraszam, że w stosunku do pani nie jestem może tak zupełnie w porządku...

Spojrzała na niego ze zdziwieniem.

— Nie rozumiem pana, panie pułkowniku. Misja, jaką mi pan powierzył, może być dla mnie nieco kłopotliwa, ja jednak wiem, że są powody, które zmusiły pana do wydania tego rozkazu.

— Tu nie o to chodzi! — pułkownik wciąż jeszcze trzyma jej dłoń w swojej. — Muszę się pani przyznać, że w stosunku do niej nadużyłem swojej władzy...

— Teraz już zupełnie nie rozumiem pana!

— Widzi pani po to, ażeby omówić te sprawy nie musiałem wzywać pani osobiście, ale wydać (jak dotychczas) polecenie przez bezpośredniego zwierzchnika pani, Kurtza-Kurowskiego. A jednak zciągnąłem tutaj panią...

— Miał pan prawo!...

— Tak jest, miałbym prawo, gdyby w grę wchodziły okoliczności czysto służbowe. Ja jednak wykorzystałem sytuację dla celów czysto osobistych: po prostu chciałem panią zobaczyć...

Niespodziewane to wyznanie zaskoczyło ją. Ach, ta chorobliwa wręcz skłonność do rumienienia się! Wiesława Gorkowska opuszcza oczy, bo intuicja powiada jej — jeszcze więcej, niż spojrzenia pułkownika — że nie jest ona dla niego tylko podkomendną...

— Niech pani zrozumie mój stan psychiczny — mówił dalej oficer — Jestem niby na wolności, ale żyję jak w więzieniu. Mam wielu ludzi, z którymi się stykam, a jednak czuję się bardzo samotny. Sprawa, o którą walczę i dla której pracuję, zapełnia mi niby całe życie, a jednak są momenty, kiedy czuję w sobie pustkę: i tak oto jestem splotem przeróżnych paradoksów i przeciwieństw...

Młoda dziewczyna spojrzała na niego, jak gdyby zobaczyła go po raz pierwszy. Na tle ubogiej, pustej, szarej izby ten człowiek o zmęczonych oczach i pofałdowanym zmarszczkami czole, wydał jej się taki zupełnie inny, niż przed chwilką. Doznała wrażenia jak ktoś, kto zobaczył we śnie posąg, który nagle ożył i ze swego postumentu zstąpił nagle na ziemię.

Nie można być tylko automatem. Praca nawet dla najświętszej sprawy nie zabija w nas pewnych, czysto ludzkich instynktów — ciągnął dalej komendant. — A ja w gruncie rzeczy jestem tylko, mimo legendy, jaka mnie otacza już dzisiaj, zwykłym człowiekiem... I właśnie dlatego stęskniłem się za czymś tak ludzkim, jak to, ażeby bodaj na chwilę ucieszyć swoje oczy widokiem czyjejś młodości. Niech mi pani powie, czy żądałem zbyt wiele?

SPORT

„Tour de Pologne" rozpoczęty...

Pierwszy etap - pierwsze zwycięstwo!

Obydwie polskie drużyny narodowe prowadzą. — Doskonała jazda łodzian. — Pech znowu prześladuje Pietraszewskiego

W dniu wczorajszym rozpoczął się z tak wielkim zainteresowaniem oczekiwany gigantyczny wyścig kolarski „Tour de Pologne", protektorat nad którym objął Prezydent R. P. Bolesław Bierut.

Punktualnie o godzinie 10 sprzed gmachu „Czytelnika" przy ul. Daszyńskiego nastąpił start honorowy do pierwszego etapu Warszawa — Olsztyn o długości 209 km. Do zebranych kolarzy przemówili prezes „Czytelnika" J. Borejsza, prezes PZKol. Gołębiowski, ppłk. Czarnik oraz starter honorowy, prezydent m. st. Warszawy — Tolwiński.

Ludność stolicy tłumnie wyległa na miejsce startu i ulice, którymi defilował długi wąż kolarzy, podążających na start lotny, który nastąpił w Golędzinowie.

Zawodnicy z miejsca nadali wyścigowi ostre tempo, choć stan szosy wybitnie to utrudniał. Wszyscy zawodnicy jadą na razie zwartą grupą, przy czym w pierwszych szeregach widać koszulki Szwedów. Zarówno Czesi, jak i Węgrzy pomieszali się z naszymi zawodnikami i jadą w różnej od siebie odległości, nie przejawiając na razie zamiaru jazdy zespołowej.

Wnet jednak zwarta dotychczas grupa zaczyna rozpadać się na człony, złożone z kilkunastu kolarzy. Mamy bowiem do zanotowania pierwsze defekty, którym ulegają również Polacy. Tuż przed Jabłonną zmuszony jest wysiadać wrocławianin Orlikowski, któremu pękła guma. Łodzianie jadą tutaj doskonale, szczególnie Czyż z ŁKS-u, który ani na moment nie oddala się od czołówki. Równie dobrze jedzie „nasza nadzieja" — Pietraszewski. Nie długo jednak, bo już na 20 km dościga go pech, który wybrał sobie chyba tego zawodnika za „codzienną ofiarę" każdego wyścigu. To samo odczuwa zapewne i Pietraszewski, kiedy zrozpaczony pochyla się nad rowerem, by zdjąć koło i nałożyć nową gumę. Pech spotkał również Węgra Szalaya, któremu nawaliła kicha.

Droga staje się coraz bardziej wyboista i piaszczysta. Poważną kraksę miał tutaj Kudert, który przewróciwszy się, złamał kierownicę. Jadący w czołówce Szwedzi usiłują powiększyć tempo, ucieczka zostaje jednak szybko zlikwidowana. Również Pietraszewski zwolna dochodzi czołówkę i przez pewien czas jedzie razem z nią. Znów jednak wszystko sprzysięga się przeciw temu zawodnikowi: kilka kilometrów za Pułtuskiem po raz drugi schodzi z roweru i zdejmuje z pleców nową dętkę. Wobec takiej sytuacji szanse jego znacznie maleją, tym bardziej, że czołówka silniej naciska na pedały. Odległość powiększa się coraz bardziej. Na przedzie formują się tymczasem dwie grupy. W pierwszej prowadzi Czyż, tuż za nim jadą Wandor, Kapiak, Wójcik, Stolarczyk, 2 Szwedów i Węgier Madi. W drugiej grupie znajdują się Napierała, Paprocki, Grzelak i Motyka.

Zawodnicy wpadają na ulice Przasnysza i szybko wydostają się na drogę, prowadzącą do Chorzel. Odległość, która w pewnej chwili wynosiła już 3 minuty, zaczyna się zmniejszać. Druga grupa doszła wreszcie do czołówki i wmieszała się w nią. W zwartym szyku kolarze mijają Chorzele i Szczytno. Przeciętna szybkość wynosi około 40 km na godzinę. Grupa zbliża się do Olsztyna. Szwedzi uparcie trzymają się czołówki. Na ulicach miasta rozgorzała decydująca walka.

Po morderczym finiszu pierwszy przerwał taśmę na mecie Szwed Persoon, któ ry o kilka centymetrów zdołał wyprzedzić doskonale jadącego Wrzesińskiego. Jednocześnie wpadli na metę w następującej kolejności: 3) Kapiak, 4) Czyż (Łódź), 5) Wandor, 6) Stolarczyk (Łódź), 7) Wójcik i 8) Rydmark (Szwecja). Cała ósemka miała jednakowy czas 7:00:39.

Po niej na metę przybyła grupa wyłącznie polska w kolejności: 9) Napierała, 10) Paprocki, 11) Grzelak (Łódź), 12) Pietraszewski (Łódź). i 13) Nowoczek, uzyskując czas 7:12:31.

Drużynowo pierwsze miejsce zajmuje Polska I w składzie: Wrzesiński, Kapiak i Wójcik — z czasem 21:01:57, przed Polską II.

* * *

Po pierwszym etapie, który — można powiedzieć — stanowił pewnego rodzaju próbę i pozwolił zapoznać się z klasą zawodników zagranicznych, śmiało już możemy powiedzieć, że Polacy nie dadzą wydrzeć sobie zwycięstwa. Jedynym groźnym dla nich przeciwnikiem wydają się być Szwedzi, dysponujący doskonałym sprzętem, co jest ogromnie ważne. Cieszy nas bardzo świetna jazda łodzian, z których na specjalne wyróżnienie zasługują Czyż i Pietraszewski. Oby tylko los zaoszczędził temu ostatniemu wypadków. Z pewnością kolarze łódzcy odegrają b. ważną rolę w wyścigu.

Czekajmy na razie dalszych wiadomości z etapu Olsztyn — Gdynia (208 km), start do którego nastąpi dzisiaj o godzinie 10-ej.

Bokserzy IKP i ŁKS II

spotkają się dzisiaj na ringu

Po wczorajszym spotkaniu między Tęczą a Concordią mamy dzisiaj nową imprezę bokserską. Tym razem na ring wchodzą **bokserzy ŁKS II i IKP.** Zawodników drużyny fabrycznej dość dawno już nie widzieliśmy na ringu. Przypuszczamy jednak, że do spotkania tego przygotowali się solidnie.

Rezerwowa drużyna ŁKS wystąpi w nieco odmiennym składzie, zasilona niektórymi zawodnikami pierwszej drużyny. Wpłynie to na pewno na poziom walk i atrakcyjność zawodów. Na ringu ujrzymy więc **Różyckiego, Stasiaka, Getlinga, Olczyka, Nagajskiego, Debisza, Kierusa, Rychtelskiego i Kosińskiego.**

By udostępnić zawody jak najliczniejszej rzeszy publiczności, organizatorzy ustalili cenę biletów wejścia na 50 i 20 zł. Impreza ściągnie więc na stadion ŁKS-u wielu sympatyków boksu.

Zebranie zapaśników

a dziwna obojętność klubów

Łódzki Okręgowy Związek Atletyczny dwa razy zwoływał walne zebranie swych członków i dwa razy musiał je odłożyć na termin późniejszy, z powodu nie przybycia przewidzianej statutem większości delegatów klubów. Nie wiemy, dlaczego łódzkie kluby zapaśnicze nie wysyłają swych przedstawicieli — czy jest to dowodem obojętności czy lekceważenia?

Po raz trzeci zebranie zostało zwołane na 26 czerwca. Ciekawe, czy przynajmniej w tym terminie dojdzie ono do skutku?

Dlaczego tak słabo grają?

Przed sobotnim meczem dwóch naszych „outsiderów"

Byliśmy niedawno świadkami „meczu piłkarskiego" o mistrzostwo ligi, jakiego jeszcze sportowa Łódź nie oglądała. Każdy zrozumie, że mowa tu o spotkaniu Widzewa z Tarnovią. Następnego dnia drugi łódzki zespół ligowy miał za przeciwnika Cracovię i wypadł na tym meczu kompromitująco blado. Przykro o tym myśleć, ale ŁKS mógł zainkasować jeszcze większą porcję bramek, gdyby nie doskonała gra Szczurzyńskiego w bramce, który obronił przynajmniej cztery „murowane" goale.

„Zwycięstwo" Widzewa i wysoka porażka ŁKS-u nasuwa wszystkim sportowcom szereg pytań, na które próbują w różny sposób sobie odpowiedzieć. Widzew wygrał, ale co dał, poza dwoma punktami, ten mocno wątpliwy sukces? Co to była za gra? To samo zresztą dotyczy i ŁKS-u, różnica tkwi tylko w tym, że „czerwoni" stracili dwa dalsze punkty. **Czemu należy przypisać tak fatalny poziom gry u łodzian?** Jest to tym bardziej przykre, że przecież zawodnicy przebywali na dwutygodniowym treningowym obozie.

Otóż wydaje nam się, że **tajemnica ta związana jest bardzo blisko ze wspomnianym obozem.** W jakim celu był on właściwie zorganizowany? Nie po to chyba, żeby zawodnik po długotrwałej zaprawie grał jeszcze gorzej, niż przed tym?

Czy forsowanie zawodnika jest wskazane w momencie, gdy stoją przed nim poważne mecze? Uważamy, że **organizacja obozu nie była właściwie przemyślana.** Wiadomą jest rzeczą, że obozy takie, to bynajmniej nie pensjonat. Najlepszym dowodem tego jest Baran, który zrzucił na nim kilka (niepotrzebnych zresztą) kilogramów. **Źle się jednak stało, że bezpośrednio po obozie i forsownych treningach zawodnicy musieli wyjść na boisko,** a przedtem jeszcze — tyczy to graczy ŁKS-u — odbyć podróż pociągiem. **Aby zorganizowany obóz w Spale dał pożądane wyniki, konieczny był dla wszystkich zawodników przynajmniej tygodniowy odpoczynek, w czasie którego należało poświęcić się tylko ćwiczeniom gimnastycznym.**

„Źle się, panowie, bawicie!" — można by powiedzieć pod adresem organizatorów obozu. **Dlaczego bowiem nikt nie pomyślał o zorganizowaniu takiego obozu dla juniorów? Na pewno wśród młodych chłopców znalazłby się niejeden talent, który z powodzeniem mógłby po pewnym czasie zastąpić swego starszego kolegę.** Kiedyś obozy takie były bardzo modne i nie mijały się z celem, w tym roku jednak jakoś nic o nich nie słychać. Szkoda, wielka szkoda! **Skończą się starsi gracze, a młodych też nie będzie.**

Uwagi te wypowiadamy na marginesie spotkania, jakie odbędzie się w nadchodzącą sobotę o godzinie 18-ej między obydwoma kandydatami na spadku z ligi — ŁKS-em i Widzewem. Mecz odbędzie się na stadionie ŁKS-u. Dochód z tej imprezy przeznaczono na cele Ligi Morskiej. Obie drużyny wystąpią w najsilniejszych składach, na jakie je w tej chwili stać. Mecz rozgrywany jest o puchar przechodni, ufundowany przez prezesa L. M. — E. Andrzejaka. W ub. roku puchar zdobyła drużyna Widzewa.

Mistrzostwa pływackie

odbędą się w dniach od 24 — 26 czerwca w Łodzi

W dniach od 24 do 26 czerwca odbędą się na pływalni ŁKS-u okręgowe mistrzostwa pływackie, które zgromadzą na starcie ponad 80 zawodników i zawodniczek. Będzie to przegląd pracy poszczególnych pływaków i klubów i zarazem ukoronowanie ich całorocznych wysiłków.

Ze względu na ilość startujących zawodników impreza przedstawiać się będzie bardzo ciekawie. Trudno dziś powiedzieć, który klub zdobędzie tytuł mistrza okręgu. Teoretycznie powinien on zostać przy jego obrońcy, tj. przy „Filmowcu", aczkolwiek niewykluczone są pewne niespodzianki.

Jeśli chodzi o konkurencje indywidualne, to opierając się na pewnych danych, można wytypować ewentualnych zwycięzców. **Na 100 m stylem dowolnym panów dużo szans posiada Jera,** któremu jednak grozi poważne niebezpieczeństwo ze strony **Cieślika.** Pewnym nieomal zwycięzcą w pływaniu **na 200, 400 i 1500 m st. dowolnym jest Boniecki,** tak samo jak **nie ma wątpliwości co do Dobrowolskiego,** który powinien zdobyć tytuły mistrzowskie w pływaniu st. klasycznym.

Na 100 m st. dowolnym pań po tytuł mistrzyni sięga Nastałkówna, na 400 m st. dowolnym — Szczepaniakówna, którą stać nawet na pobicie rekordu okręgu.

Początek zawodów codziennie o godzinie 18-tej.

Basen Politechniki

dla łódzkiej młodzieży akademickiej

Na terenie Politechniki Łódzkiej przy ul. Gdańskiej 155 nastąpi **otwarcie basenu pływackiego.** Basen wybudowany został z funduszów Politechniki i przeznaczony będzie wyłącznie do użytku łódzkiej młodzieży akademickiej. Ponieważ rozmiary jego są dość duże (25x30 m), **będą się tu mogły odbywać wszelkiego rodzaju akademickie zawody pływackie, treningi itp.** Młodzież łódzkich wyższych uczelni z pewnością przyjmie tę wiadomość z zadowoleniem.

Czytajcie „Express Ilustrowany"

Humorek jest!...

Pewien wieśniak przybył do miasta ze świnią i prowadzi ją chodnikiem. Oburzyło to kilku przechodniów, którzy zwracają się do wieśniaka:

— A nie możecie pędzić świni jezdnią?... Przecież chodnik jest dla pieszych!...

A wieśniak na to spokojnie:

— Adyć moja świnia idzie też pieszo, nie?...

* * *

Wiecznie pijany Kolasiński spotyka znajomego i opowiada mu następującą historię:

— Posłuchaj pan, jaką miałem wczoraj przygodę... Idę sobie ulicą, rozumiesz pan, i widzę, jak po drugiej stronie spaceruje mój przyjaciel Kanarkiewicz... On, panie, do mnie macha ręką, ja, panie, do niego macham ręką, a on do mnie krzyczy: „Serwus, chodź tu bracie!"... Więc kapujesz pan, przechodzę na drugą stronę ulicy i kiedyśmy już stali blisko siebie, to nagle nie poznaliśmy się na wzajem...

— Dlaczego?...

— Dlaczego?... Bo, kapujesz pan, omyliliśmy się się!... To nie był ani on, ani ja!...

* * *

Pewna obywatelka chce odnająć pokój sublokatorski. Zgłasza się kandydat, ogląda pokój i pyta:

— Jaka cena?...

— Dwa tysiące... — odpowiada właścicielka mieszkania.

— Dwa tysiące?... — Ho-ho, to drogo. Na tysiąc może bym się zgodził...

— Nie mogę, proszę pana. Człowiek tyle traci przy tych pokojach... Już miałam kilku takich sublokatorów, którzy mieszkali i nie płacili...

— No właśnie... Gdybym miał nie płacić, to przecie lepiej dla pani, żeby cena pokoju wynosiła tylko tysiąc złotych, to pani mniej straci...

* * *

Spotkały się dwie kumoszki na schodach. Jedna żali się przed drugą:

— Proszę pani, mój mąż to do niczego... Grosza nie może zarobić. Wczoraj musiałam wezwać do niego lekarza z Ubezpieczalni. Jak ma robotę, to jest chory, jak jest zdrów, to nie chce pracować... Mówię pani — do niczego...

— Niech pani tak nie narzeka... — odzywa się druga sąsiadka. — Przecie ma pani dzieci...

— Moja pani... Gdybym na nim polegała, to bym i tego nie miała...

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś o godz. 19-ej „OTELLO".

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 19-tej farsa francuska „MISTRZ PIOTR PATHELIN" oraz „GRZEGORZ DYNDAŁA".

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243.

Dziś i codziennie o godz. 19,15 „ROSE-MARIE".

TEATR „S Y R E N A" Traugutta 1

Dziś i tylko jeden raz wielki wieczór autorski pt. „LADACZNICY Z ZASADAMI".

Teatr „OSA" Zachodnia 43, tel. 140-09.

O godz. 19.45 rewiomontaż p. t.: „W OGRODZIE PRZY POGODZIE".

TEATR LETNI „BAGATELA" Piotrkowska 94.

Dziś premiera znakomitej komedii Verneuil-l'a pt. „MUSISZ BYĆ MOJĄ" z udziałem i w reżyserii Kazimierza Szuberta. W pozostałych rolach: Jadwiga Baronówna, Hanna Bielicka, Kazimierz Dejunowicz i Igor Śmiałowski. Przy fortepianie prof. Tadeusz Markowski,

Pocz. przedst. o godz. 20-ej.

Kina

ADRIA — „Wilki Morskie"
BAŁTYK — „Zagubione dni".
BAJKA — „Czarodziejskie Ziarno".
GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagranicznych Nr 17".
HEL — „Timur i jego drużyna (dla młodzieży)
MUZA — „Synowie".
POLONIA — „Rosanna siedmiu księżyców"
PRZEDWIOŚNIE — „Aleksander Newski"
ROBOTNIK — „Życie Emila Zoli"
ROMA — „Bohaterki Pacyfiku"
REKORD — „Rywal jego Królewskiej Mości"
STYLOWY — „Mściwy Jastrząb"
ŚWIT — „Stalowe serca".
TĘCZA — „Melita tańczy"
TATRY — „Rosanna siedmiu księżyców"
WISŁA — „Casablanca".
WŁÓKNIARZ — „Gasnący Płomień"
WOLNOŚĆ — „Zagubione dni"
ZACHĘTA — „Płomień Nowego Orleanu"

Program radiowy na czwartek

Ciekawsze audycje

12.00 Dziennik południowy. 12.25 Muzyka hiszpańska. 12.45 „Zakwaszenie gleb — przeszkodą w podniesieniu plonów" pog. 13.00 Muzyka operowa. 13.45 Hektor Berlioz III aud. z cyklu „Kompozytor tygodnia". 14.30 Współpraca kulturalna między Polską a Bułgarią, pogadanka. 15.30 „Porozmawiajmy" aud. dla dzieci. 15.50 Muzyka. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.30 „Na swojską nutę" — 17.00 Muzyka symfoniczna. 17.40 „Młoda Polska" — odczyt. 17.50 „Z życia techniki" odczyt. 18.05 „Strzeżcie się słońca' pog. 18.10 „Dla każdego coś miłego" 20.00 „Dom pod Oświęcimiem" montaż sztuki T. Hołuja. 21.30 Dziennik wieczorny. 22.00 „Dawna muzyka" 22.45 Program lokalny. 23.00 Ostatnie wiadomości.

Niebieski ptak

Szantażował żonę i teścia

Glesman skazany na 6 lat więzienia

Paweł Glesman czuł wyraźny wstręt do pracy. Postanowił pędzić żywot beztroski i w tym celu chciał złowić jakąś „posażną" pannę. W latach okupacji szantażem i terrorem wymusił na przemysłowcu Franciszku Kindalskim, by skłonił swoją córkę do wyjścia za niego za mąż.

Po ślubie młoda małżonka uciekła od męża i ukrywając się, stale zmieniała miejsce zamieszkania. Szantażysta jednak nieustannie ją szpiegował i wymuszał od niej pieniądze, grożąc w razie odmowy , zabójstwem.

Przed niedawnym czasem Glesman zjawił się u swojego teścia, zarzucając mu, że to on jest winien temu, że żona od niego uciekła i **pod groźbą pistoletu zażądał pieniędzy.** Został jednak rozbrojony przez pracujących w pobliżu robotników.

Sprawa oparła się o Wojskowy Sąd Rejonowy, gdzie Glesman odpowiadał za nielegalne posiadanie broni, i wymuszanie pod groźbą przemocy zbrojnej pieniędzy.

Na rozprawie wyszło na jaw, że przy spisaniu personalii Glesman dopuścił się oszustwa, gdyż podał, że służył w wojsku w stopniu kapitana, a okazało się, że był starszym szeregowcem.

Sąd skazał niebieskiego ptaka na 6 lat więzienia. (mp)

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO nr 1 w Żyrardowie

poszukują

WYKWALIFIKOWANEGO MAJSTRA do samoprząśnic wózkowych (selfaktory)

Warunki do omówienia na miejscu. Oferty wraz z życiorysem w dwóch egzemplarzach kierować należy do Dyrekcji Państwowych Zakładów Przemysłu Włókienniczego Nr 1 w Żyrardowie. 6957

AKWIZYTOR

wykwalifikowany

poszukiwany natychmiast

Zgłaszać się: Biuro Ogłoszeń **„Prasa", Piotrkowska 55** 6750b

KONKURS

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Zdrowia — ogłasza konkurs na stanowisko ordynatora oddziału dziecięcego w szpitalu miejskim Anny Marii w Łodzi.

Do konkursu mogą zgłaszać się kandydaci posiadający:

a) obywatelstwo polskie,

b) dyplom lekarski, uznany przez Ministerstwo Zdrowia,

c) prawo wykonywania praktyki lekarskiej,

d) dziesięcioletnią praktykę wyżej wymienionej specjalności.

Do stanowiska przewidziane są pobory VI grupy uposażeniowej pracowników samorządowych ze wszystkimi dodatkami.

Podania, z uwierzytelnionymi odpisami dokumentów, życiorysem oraz dowodem lojalności z czasów okupacji niemieckiej, należy nadsyłać **do dn. 20 lipca 1948 roku** do Zarządu Miejskiego w Łodzi — Wydział Zdrowia — Oddział Szpitalnictwa, ul. Piotrkowska 113, pokój nr 411.

Łódź, dnia 22 czerwca 1948 roku.

6953 ZARZĄD MIEJSKI w ŁODZI

ZMIANA TRASY LINII TRAMWAJOWEJ NR. 4.

Dyrekcja Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Łodzi — podaje do wiadomości, iż z powodu robót ziemnych przeprowadzanych na ul. Rzgowskiej — ruch tramwajowy na ul. Dąbrowskiej zostanie do czasu zakończenia wyżej wspomnianych robót całkowicie wstrzymany.

W związku z powyższym — od czwartku, **dnia 24 czerwca rb.** tramwaje linii Nr 4 kursować będą na trasie następujących ulic: Chojny, Plac Niepodległości, Plac Reymonta, Napiórkowskiego, Kilińskiego, Daszyńskiego i dalej — jak dotychczas. 6952

TEATR AKADEMICKI „GĘSIE PIÓRO" Bratniej Pom. U. Ł., ul. Południowa 11 (dawniej Teatr GONG)

wystawia od dnia 24.6. br. komedię

ALFREDA de MUSSET „Nie igra się z miłością"

w trzech aktach, w przekładzie Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Wykonanie zespołu akademickiego.

Reżyseria Lidii ZAMKOW. Muzyka prof. Karola STROMENGERA. Początek o godz. 19. W niedziele i święta również o godz. 16. Przedsprzedaż biletów codziennie w sekretariacie Bratniej Pomocy Stud. U. Ł. (ul. Jaracza 7) w godzinach od 10 do 12 i w kasie teatru od godz. 17. Studentom i członkom Związków Zawodowych przysługuje 50 proc. zniżka (oprócz premiery). 6912k

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr ŁOZA specjalista: włosów, skórne weneryczne Sienkiewicza 34 1—2, 4—7 6267

Dr TADEUSZ CHĘCIŃSKI choroby skórno-weneryczne Piotrkowska 157. 3—6

Dr med. SIENKO Ksawery, specjalista: skórno-weneryczne. Kilińskiego 132, 13—14 — 16—18 6182k

Dr MARKIEWICZ GUSTAW, weneryczne skórne, Piotrkowska 109-6, tel. 138-52. 4995k

LECZNICA lekarzy specjalistów, gabinet dentystyczny Piotrkowska 3, tel. 216-48 4935

Dr BILIŃSKI — choroby serca 11—14. Legionów 3. 6491a

Dr PIESKOW — nerwowe, wewnętrzne, elektrowstrząsy, 3—5 Zawadzka 6. 5082k

Dr MIRSKI — akuszeria, choroby kobiece — przeprowadził się na Piotrkowską 14, telefon 257-23. 6130k

Dr SKONIECZKA, lekarz Szpitala „Kochanówka". Choroby nerwowe. Piotrkowska 16 tel. 276-43. Elektrowstrząsy. 6123k

DOKTÓR ZAURMAN. specjalista: skórne, weneryczne, 8—10; 5—7 Nawrot 8 4916k

Dr PROCHACKI specjalista, skórne weneryczne przyjmuje 3—6 Legionów 17 3486k

Dr KUDREWICZ specjalista weneryczne-skórne. 8—10. 3—7 Piotrkowska 106

Dr KOWALSKI MIECZYSŁAW, specjalista skórno-weneryczne 1 Maja 3, 4 — 7 6044k

DOKTÓR REICHER specjalista: weneryczne, skórne, płciowe (zaburzenia). Południowa 26, druga — siódma. 4993k

Dr LENCZEWSKI. choroby kobiece, akuszeria, przyjmuje 3—7 Sienkiewicza 51

Dr JERZY ŁUSZKIEWICZ kobiece. Legionów 3-6, przyjmuje 4 — 7. 5002q

Dentyści

DENTYSTA WODNICKI Stanisław, specjalność: korony, mostki porcelanowe Andrzeja 11 tel 154-12 4922

LECZ. ZĘBÓW oraz nowoczesna pracownia zębów sztucznych Piotrkowska 8.

Akuszerki

AKUSZERKA WOJTASIEWICZ. Abiturientka Warszawskiej Kliniki Profesora Gromadzkiego. przyjmuje: Pomorska 43. 5504a

Kupno — sprzedaż

POPULARNY Skład Mebli S. Gabała —Pawełczyk Łódź ul. Dr Próchnika 1 (Zawadzka) tel 175-75 Poleca najtaniej sypialnie, stołowe, gabinety kuchnie, tapczany, stoły krzesła, fotele i łóżka Wykonanie solidne i punktualne 4925-k

TAPETY! Tapety posiadam na składzie, duży wybór pięknych tapet oraz wiecznych piór po cenach konkurencyjnych Maria Chain Piotrkowska 118 Łódź

PIES do sprzedania wilk z dobermanem ul. Wólczańska 222 m. 23. 6875

SPRZEDAM maszyny swetrowe 8—60, 10—40 8 zamkowe 10—80, Piwna 47 m. 5. 6880

MEBLE używane, okazyjnie tanio sprzedam, ul. Curie-Skłodowskiej 8 m. 4 (Podleśna) 689

POKOSTY: malarski (lniany) podłogowy sztuczny. Lakier kopalowy (bezbarwny) sykatywę i tynkturę poleca Wytwórnia Chemiczna „Ultron" Łódź ul. Południowa 78-80 tel. 138-19. Istnieje od 1925 r.

DO SPRZEDANIA kontuar sklepowy 3,5 m. Sienkiewicza 79 m. 2. 6919

KUPIMY gospodarstwo dobra ziemia okolica Łodzi, Plac Wolności 6 — 4. 6921

WILCZYCĘ prawdziwą, złą, ładną dwuletnią sprzedam w dobre ręce. Targowa 10 m. 5. 6923

SPRZEDAM DKW i Zundapp (dwusetki) na chodzie. Kilińskiego 125, w lakierni. 6930

DZIURKARKĘ bieliźnianą kupię. Zgłoszenia Andrzeja 14 (skład części samochodowych). 6934

SPRZEDAM domek 5-cio izbowy, Julianów, Lewa 13. 6938

OKAZYJNIE do sprzedania biurko, biblioteka, bieliźniarka, stół i krzesła, Próchnika 28 m. 13 prawa oficyna. 6942

SILNIK, najchętniej nowy, Opel-Kadet kupię. Zieliński Piotrkowska 71 tel. 207-52. 6943.

SPRZEDAM domek 3-izbowy (Marysin) Wiadomość: tel. 216-02. 6944

Różne

KRAWIEC Wojciechowski, naprawia, reperuje garderobę. Piotrkowska 59. poprzeczna oficyna. 5074k

PRZEPISOWE zdjęcia legitymacyjne w ciągu 1 dnia: Piotrkowska 117 (w podwórzu). Poborowi zniżka!!! 5933k

FOTOGRAFIE legitymacyjne prace amatorskie wykonuje najszybciej — Foto Nawrot 1

BEZ WZGLĘDU na długość, gatunek włosów. Trwałą Ondulację Amerykańską płynami gwarantują „Wileńscy Fryzjerzy", Zawadzka 11 6222-k

ZGINĄŁ pies żółty mieszaniec harta, odprowadzić za wynagrodzeniem. Kołodziejski Zygmunt, Aleksandrowska 76. 6935

Zaofiarowanie pracy

POTRZEBNA samodzielna gosposia do domu lekarskiego bezdzietnego. Zgłaszać się od godz. 17—19 ul. Kilińskiego 145 m. 8 tel. 123-87. 6917

POTRZEBNA pomoc domowa samodzielna Andrzeja 45 m. 5. 6918

PRAKTYKANTKA biurowa ze znajomością pisania na maszynie potrzebna. Laboratorium „Atom" Sienkiewicza 20. 6920

POTRZEBNA pomoc domowa, Jaracza 38. m. 11. 6924

POMOC domowa z dobrym gotowaniem, potrzebna do lekarza. Kilińskiego 93 m. 9. 6926

POTRZEBNA fryzjerka lub fryzjer damski, 11-Listopada 75, Trojanowski. 6927

PRZYJMIEMY inteligentną panienkę do czytelni. Plac Wolności 6-4. 6933

POTRZEBNA pomoc domowa na wyjazd. Warunki dobre. — Wschodnia 70 m. 50. 6937

POTRZEBNA pomoc domowa, Próchnika 16 Klejarnia waty. 6939

SZWACZKI na koszule męskie potrzebne natychmiast. Stalina 9 m. 10. 6945

BLACHARZE potrzebni. Zgłoszenia biuro techniczne. Nawrot 85 6947.

Lokale

2 RAZY po pokoju z kuchnią za centrum zamienię. Zgłaszać się Żeromskiego 8 m. 7. Maj. 6950

Zagubione dokumenty

ZAGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni. Kupczyk Józef. Felsztyńskiego 41. 6914

SKRADZIONO dowód rejestracji warsztatu Hieronim Ojrzyński 11-go Listopada 47. 6915

ZAGUBIONO książeczkę Ubezpiecz. Frens Genowefa. Al Kościuszki 39. 6916

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU-Radom. Nowocień Kazimierz, Wodna 11 6925

ZGUBIONO dowód służbowy Społem nr 44074 Koczaski Tadeusz Piotrkowska 242. 6928

SKRADZIONO książeczkę Ubezpieczalni, palcówkę i przepustkę fabryczną Annie Kling bajl. Senatorska 19. 6929

ZAGUBIONO legitymację szkolną karty rejestracyjne S.P. Zdzisław Wojak Lipowa 9. 6931

ZAGUBIONO palcówkę prawo jazdy. Nowicz Stefan Tuszyńska 104. 6932.

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU-Zgierz, Kuropatwa Edward, Aleksandrów Armii Czerwonej 44. 6936

ZGUBIONO legitymację emerytalną nr 759 wydaną przez Państwowy Zakład Emerytalny Janowi Kopaczewskiemu, Narutowicza 45.

ZGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społecznej, Matuszewski Zdzisław, Felsztyńskiego 35. 6941

ZGUBIONO legitymację Związku Zawodowego nazwisko Filipiak Zofia, Kapliczna 22. 6946

ZAGUBIONO zaświadczenie tożsamości i zaświadczenie zwolnienia od służby wojskowej RKU Łódź, Tomaszewski Władysław, Jaracza 19. 6948

ZGUBIONO palcówkę i przydział mieszkaniowy na nazwisko Okuń Leokadia, Więckowskiego 25 m. 16. 6949

ZAGUBIONO legitymację Związku Zawodowego Szyryńskiej Jadwigi. Sienkiewicza 67

PREMIERA W TEATRZE KAMERALNYM
Gościnne występy IRENY EICHLERÓWNY

W piątek dn. 25-go czerwca w Teatrze Kameralnym wystąpi po raz pierwszy po powrocie do kraju **Irena Eichlerówna.** Artystka odegra tytułową rolę we współczesnej sztuce amerykańskiego autora Maxwell Andersona **„Joanna z Lotaryngii".** Niezwykle interesujący utwór stanowi nową wersję dramatyczną losów Joanny Joanny d'Arc, a zarazem odsłania mechanizm próby teatralnej, ukazując widzom reżysera i aktorów w pracy nad sztuką. Podwójna rola Joanny i kreującej ją aktorki Mary Grey pozwoli znakomitej odtwórczyni na rozwinięcie całej skali jej fascynującego aktorstwa. W rolach reżysera Jima Masters, oraz inkwizytora wystąpi Stanisław Daczyński. Zespół amerykańskich aktorów i bogatą galerię postaci z piętnastego wieku odtworzy zespół Teatru Kameralnego z Jerzym Duszyńskim, Januszem Jaroniem, Michałem Melina, Adamem Mikołajewskim i Ludwikiem Tatarskim na czele. Kompozycja plastyczna Otto Axer. Reżyseruje Erwin Axer. Kasa czynna od czwartku w godzinach od 11-ej do 13-ej i od 15-ej.

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ
D-026172

Adres Redakcji i Administracji: Łódź ul. Piotrkowska 102a Tel.: 137-47 Działu Ogłoszeń: Piotrkowska 55. tel.: 111-50. Wydawca „EXPRESS ILUSTROWANY"
Telefony Redakcji: Kronika — 129-13. Sport — 137-47. Redaktor Naczelny — 112-60.
Prenum. miesięczna zł. 120 —. Zamawiać i wpłacać Kolportaż: Łódź, Żwirki 17, P.K.O. Nr VII — 1331.